



PRZEDSTAWIA FILM:

Bóg w Krakowie



PREMIERA: 3 czerwca 2016

Gatunek: dramat obyczajowy

Produkcja: Polska 2016

Czas trwania: 95 min

www.bogwkrakowie.pl

https://www.youtube.com/watch?v=CdF_DJkC2GI

OBSADA

Jacek Lecznar	Brat Albert
Rafał Zawierucha	Gilbert
Kamilla Baar-Kochańska	Jagoda
Krzysztof Bochenek	Pan Zdzisław
Dariusz Basiński	Strażnik
Jadwiga Basińska	Strażniczka
Maciek Słota	Zły duch
Karolina Chapko	Olaf
Ks. Michał Leśniak	Ksiądz
Barbara Kurzaj	Irena
Jadwiga Lesiak	Babcia Helena
Jerzy Treła	Dziadek Henryk
Radosław Pazura	Olaf
Marta Waldera	Paulina
Ks. Łukasz Piórkowski	Ksiądz
Beata Paluch	Siostra Urszula
Sebastian Grochowicz	Bezdomny pierwszy
Edward Lubaszenko	Bezdomny drugi
Anna Branny	Charakteryzatorka
Przemysław Branny	Reżyser
Bartosz Roch Nowicki	Mariusz
Martyna Kowalik	Mariola
Piotr Cyrwus	Ks. Stanisław
Andrzej Franczyk	Dr Józef
Dorota Pomykała	Ciocia Marysia
Kamila Pieńkos	Julka
Maksymilian Czarnecki	Pierwszy chłopak
Karol Olszewski	Drugi chłopak
Marcin Kobierski	Trzeci chłopak
Bartek Laszko	Mały chłopak
Sebastian Oberc	Złodziej
Bartosz Mikulak	Złodziej
Zbigniew Kaleta	Głos Jezusa
Karina Seweryn	Joasia
Przemysław Redkowski	Maciek
Piotr Piecha	Lekarz

TWÓRCY

REŻYSERIA I SCENARIUSZ – Dariusz Regucki

PRODUKCJA – STOWARZYSZENIE RAFAEL

ZDJĘCIA – Michał Bożek

MONTAŻ – Marcin Dulemba
SCENOGRAFIA – Marek Braun
MUZYKA – Dariusz Regucki

KONTAKT

DYSTRYBUCJA KINOWA

Pirania ANNA CHUDZIAK
tel. 606 492 036; 722 099 739
e-mail: dystrybucja@pirania.info

PR I PROMOCJA – RAFAEL FILM

LILIANA SURMA
Tel. 500 062 574
e-mail: lila@rafael.pl

MAŁGORZATA MYŚLIWA-STREJCZYK
Tel. 505 874 490
e-mail: malgorzata@rafael.pl

Materiały wysokiej jakości są dostępne na serwerze FTP:

<ftp.gloria24.pl>

użytkownik: filmy

hasło: 9831rKyHTt

Do filmu powstały materiały edukacyjne dla starszych klas szkoły podstawowej oraz gimnazjum i liceum, które można bezpłatnie pobrać ze strony www.bogwkrakowie.pl

FABUŁA FILMU

Młody polityk, który otrzymuje korupcyjną propozycję; dziewczyna szukająca miłości; stojąca na rozdrożu prawniczka specjalizująca się w sprawach rozwodowych; drobny złodziej pragnący ukraść relikwiarz z Krwią Pańską; małżeństwo niemogące doczekać się potomstwa; wreszcie kobieta po przejściach i mężczyzna niepotrafiący wyzwolić się ze szponów hazardu. Co ich łączy?

Bóg w Krakowie to film o wierze, nadziei, przebaczeniu, poświęceniu, miłości i wolności, ale przede wszystkim o tęsknocie człowieka za Bogiem i Jego miłosierdziem. Jego akcja rozgrywa się współcześnie na tle urokliwego, tajemniczego i mistycznego miasta. Pełen ciepła i dobrych

emocji obraz zostaje dopełniony mistrzowskim aktorstwem. Siedem epizodów spaja postać św. Alberta Chmielewskiego, który jest przewodnikiem widza po Krakowie.

AKTORZY O FILMIE

Jerzy Trela

„Jest to film, którego temat jest wiecznie żywy, pobudzający do dyskusji, do refleksji. A że tytuł brzmi *Bóg w Krakowie*, to dla mnie niejako jest to awans, bo wcześniej brałem udział w filmie *Anioł w Krakowie*. Zapraszam Państwa serdecznie na premierę, a także już po premierze do kin na film *Bóg w Krakowie*”.

Karolina Chapko

„Reżyser tego filmu doskonale wie, co chce poprzez niego powiedzieć. To mnie niesamowicie przekonuje, więc mogę się pod tym podpisać”.

Barbara Kurzaj

„Zdecydowałam się zagrać w filmie *Bóg w Krakowie*, bo on niesie nadzieję, a ja uwielbiam nadzieję, a ludzie potrzebują nadziei. Potrzebują się uśmiechnąć, wierzyć, że jest dobro na świecie i że dobro zwycięża.

W tym filmie jestem «czarnym charakterem». Takie postacie muszą być, żeby bardziej były widoczne postacie, które są dobre.

Mecenas Zarzecka... Kobieta, która straciła nadzieję, która uwierzyła tylko w pieniądze, w pozycję życiową i w taki «pęd» w życiu, spotyka młodą dziewczynę, która jest jeszcze naiwna, która jest dobra, która ma ideały. Ja myślę, że ta moja postać w pewnym sensie chce ją zniszczyć. Bo jestem zazdrosna, bo ona wszystko ma, bo dopiero zaczyna, bo jest szczęśliwa.

My tu wszyscy bardzo wierzymy w ten film. Że jak przyjdą widzowie, to uśmiechną się, trochę może pomyślą nad swoim życiem, może coś zmienią”.

Jadwiga Basińska

„Bardzo mi po drodze, że to jest taki film. O Bogu nie można nic powiedzieć, jeśli ktoś nie dotknął Boga albo Bóg go nie dotyka. Ten film jest na pewno dla kogoś. Może to być jedna osoba, choć jestem przekonana, że nie będzie jedna. Żeby coś w jego życiu zmienić. Bóg interweniuje przez ten film i będzie interweniował. Wiem to na pewno”.

Piotr Cyrwus

„Konsekwentnie chcę być naśladowcą Chrystusa, dążyć do świętości. Nie zawsze to jest łatwe, ponieważ jestem grzesznym człowiekiem. Chrystus jednak przyszedł do grzeszników. Jako że dostałem wielki dar wiary, to się z nim borykam. Różnie mi to wychodzi, bo – jak już podkreślałem – jestem człowiekiem i aż człowiekiem. Dodatkowo jestem także aktorem, człowiekiem niejako postawionym na świeczniku, przez wielu obserwowanym. Przez ostatnie pięć dni grałem jakiegoś złego bandytę, teraz gram księdza. Ludzie mogą to różne postrzegać, ale na tym polega aktorstwo. Myślę, że i przez tego bandytę, i przez tego księdza chcę dawać człowiekowi nadzieję. W epizodzie, w którym zagrałem w filmie *Bóg w Krakowie*, mówimy o wolności i ta wolność jest dla mnie bardzo ważna. Często się z nią borykam, podejmuję w swoich pracach artystycznych właśnie tę wolność. Im jestem starszy, tym bardziej odkrywam to, że wolność dla człowieka jest też pewną odpowiedzialnością. Nie ma wolności bez odpowiedzialności. I to, że my mamy wolność i Bóg dał nam ten wielki dar wolności, to jednocześnie dał nam wielki dar odpowiedzialności. Jeśli to dobrze idzie w parze, to wtedy

możemy – tak mówił Chrystus – miłować się wzajemnie. W moim zawodzie stawiam ludziom pytania. W ten sposób chcę wskazywać im sens, nadzieję. Tak jak czynił to Jan Paweł II. Jest sens wiary, sens życia. Sens miłości. Dlatego zapraszam Państwa na nowy film *Bóg w Krakowie*. Ten Bóg w Krakowie jest i nie tylko tu. Ale zobaczcie, jak na co dzień Pan Bóg towarzyszy każdemu człowiekowi. Zapraszam”.

Andrzej Franczyk

„Zaproszono mnie do współpracy przy filmie *Bóg w Krakowie* i na nie pozytywnie odpowiedziałem. Dlaczego? Przypadł mi do gustu temat, osoba reżysera, partner, z którym mogłem zagrać scenę w kościele przy ołtarzu. W moim odczuciu mówimy tu o temacie, który jest dziś bardzo ważny – próba znalezienia odpowiedzi na to, co w tym życiu jest istotne. Każdy dzień niesie z sobą tyle bzdur oraz mydlin. Ja mam tego dość. Mam dość telewizora. Tutaj trafiła się okazja, żeby dotknąć czegoś bardzo ważnego, istotnego. Czegoś, co buduje życie. Czułem się dobrze na planie i mam nadzieję, że plan czuł się dobrze ze mną. Bardzo serdecznie i gorąco zapraszam na film *Bóg w Krakowie*. Przyjdźcie!”.

Maciej Słota

„Film *Bóg w Krakowie* – siedem historii, w których toczy się walka dobra ze złem. Zapraszam do kina na ten film, a zobaczycie, kto wygrał!”.

Film nosi tytuł Bóg w Krakowie i opowiada o...?

O ludzkich historiach, tym, co składa się na nasze życie: zdradzie, grzechu, pokusach, nadziei, wolności i pragnieniu miłości, która nadaje sens życiu tak jak Boże miłosierdzie. Pokazujemy siedem różnych historii, które dzieją się właśnie w Krakowie, ale nie tym magicznym, znanym z folderów turystycznych. Pokazujemy Kraków tajemniczy, urokliwy i mistyczny, w którym realność miesza się z niezwykłym dziedzictwem kultury, przeszłością, postaciami żyjących tu niegdyś świętych i błogosławionych. Taka jest konwencja filmu i Kraków idealnie nadaje się do tej roli.

Kogo widzowie zobaczą na ekranach?

Fantastycznych aktorów, między innymi Jerzego Trelę, Dorotę Pomykałę, Radosława Pazurę, Edwarda Lubaszenkę, Piotra Cyrwusa, Kamillę Baar, Rafała Zawieruchę, Barbarę Kurzaj, Macieja Słotę, Karinę Seweryn, Przemysław Redkowskiego, Jadwigę i Dariusza Basińskich z Kabaretu Mumio i wielu innych. Łącznie w rolach głównych wystąpiło ponad trzydziestu aktorów, nie licząc statystów, których było dwustu pięćdziesięciu. Wszyscy odpowiedzieli pozytywnie na moją propozycję. Efekt ocenią widzowie.

Jak udało się pozyskać tak wybitnych aktorów?

Nie miałem najmniejszego problemu z obsadą. Potem widziałem tak ogromne zaangażowanie na próbach, na planie filmowym, że byłem tym bardzo zbudowany... Nie ukrywam, że większość tych aktorów to moi przyjaciele i koledzy. Jestem im bardzo wdzięczny za pracę, którą wykonali. Jestem im podwójnie wdzięczny, bo prawda jest taka, że mogli „gwiazdorzyć”, także finansowo, a oni przyjęli warunki i pokornie, z wielką uwagą wczytywali się w scenariusz i precyzyjnie wykonywali moje polecenia. Z drugiej strony to są aktorzy wybitni, dlatego też dużo wnieśli na próbach czytanych w szukaniu kontekstów swoich bohaterów. Bardzo mi też pomogli w innych sprawach. Na przykład Dorota Pomykała służyła mi swoją opinią przy castingu...

Podobno można by nakręcić film o tym... jak kręciliście ten film! Mam tu choćby na myśli historię Kariny Seweryn.

Wolałbym, żeby tę historię opowiedziała sama Karina, ale że ona już to wyznała publicznie, więc czuję się upoważniony do przywołania jej. W moim filmie Karina gra w epizodzie, który opowiada o małżeństwie cierpiącym z powodu braku dziecka. Lekarze są bezradni, nie mogą ustalić przyczyny niepłodności. Pisząc tę postać i angażując Karinę, nie wiedziałem o tym, że ona osobiście przeszła w swoim życiu wszystkie etapy takiej walki. Razem z mężem walczyli o dziecko wiele lat. Bez skutku. Dla niej zagranie takiej roli nie było proste, choć jak sama mówi, przestała już liczyć na to, że zostanie mamą. Jaka jest puenta tej opowieści? Zaraz po zagraniu roli w moim filmie Karina zaszła w ciążę. Jak sama mówi – kiedy patrzy na swój duży brzuch, widzi jedno: cud, cudowne dziecko filmu *Bóg w Krakowie*. To niezwykła historia i niezwykły zbieg okoliczności. No właśnie, czy tylko zbieg okoliczności? Takich historii na planie filmu i w życiu innych aktorów była jeszcze kilka. One będą opisane w książce, która powstaje.

Jak widać, film dosłownie przeplata się z życiem! A skoro aktorzy tak dużo otrzymali, pracując przy nim, to co chciałbyś, by dostali widzowie, oglądając go? Po co zrobiliście Boga w Krakowie? Po co ludzie mają go oglądać?

To nie jest tak, że film religijny robi grupa nawiedzonych ludzi, którzy uważają, że sam

fakt pokazania Sanktuarium Bożego Miłosierdzia spowoduje, że jest pięknie, cudownie i znikają wszystkie problemy. To naiwne myślenie. Owszem, jest pięknie i cudownie, ale w filmie jest jeszcze coś takiego, co nazywa się profesjonalizmem, czyli muszą być świetni aktorzy, ekipa, która wie, po co jest, scenograf, kierownik produkcji, dobry operator, czyli to wszystko, co składa się na tak zwaną kuchnię produkcyjną. Bardzo dbałem o to, żeby widz nie odniósł wrażenia, że każemy mu klęczeć i wychwalać nasze dzieło tylko z tego powodu, że mówimy o Bogu. Wiem, że najlepiej sprzedaje się zło, ale ja zachęcam ludzi, żeby w swoim życiu szukali sensu, nadziei i piękna, które musi mieć smak, zapach i koloryt, jest w nim śmiech i płacz. To Państwo znajdziecie w moim filmie, w Krakowie, który jest miastem sakralnym i historycznym.

No właśnie, Kraków! Oglądając sceny, w których pokazano piękno tego miasta, aż chce się do niego przyjechać. Przyznam, że zrobiliście mistrzowskie ujęcia – choćby z drona – po oglądnięciu których „mam smak” na Kraków jak na przykład na Rzym. Nie tylko nie mamy się czego wstydzić, ale wręcz mamy obowiązek pokazać to piękno, w którym żyjemy. Tylko że Kraków pokazany jest w filmie nie tylko ze względu na piękno...

Wybór miejsc, w których opowiadamy nasze historie, nie był przypadkowy. Chodzi jednak nie tylko o piękno Krakowa, który może konkurować z Rzymem czy Pragą. To tylko pretekst, żeby pokazać piękno większe, którym jest nadzieja, bo życie może być trudne, ale na pewno ma głęboki sens. Jeśli człowiek doświadczy miłości, przebaczenia i miłosierdzia, bez żadnych warunków wstępnych, to wtedy może powiedzieć: Panie Boże, jaki Ty jesteś dobry...

Czy jest coś, o czym powinien wiedzieć widz zanim pójdzie do kina?

W filmie każdy szczegół ma głęboki sens i swoją rację. Na przykład jeśli jeden z moich bohaterów ma podjąć decyzję polityczną, to znajdujemy go przed czarnym krzyżem w katedrze wawelskiej. Ten czarny krzyż ma niezwykłą historię. Modliła się przed nim św. Jadwiga, która była politykiem, królem Polski. W pewnym sensie została ona przymuszona do małżeństwa z Władysławem Jagiełłą. Dzieliło ich wszystko: ogromna różnica wieku, wychowanie, kultura. Jadwiga była zresztą zakochana w Wilhelmie Habsburskim. W tej sytuacji pytała Jezusa, co ma robić. I wtedy – jak głosi tradycja – ta młodziutka dziewczyna usłyszała głos Pana: „Rób, co widzisz”, czyli przyjmij krzyż. Opowiadam o tym dlatego, że wybór miejsc, w których osadzono nasze historie, nie był przypadkowy. W Krakowie żyło wielu świętych i błogosławionych, którzy wciąż przychodzą ludziom z pomocą. Wybraliśmy kilku z nich i kilka miejsc z artefaktami. W ten sposób widz zobaczy na przykład Dzieciątko Koletańskie, Matkę Bożą od Wykupu Niewolników, zwaną Matką Bożą Wolności, Centrum św. Jana Pawła II oraz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. A te wszystkie historie łączy św. Brat Albert, którego widzimy jak chodzi po ulicach Krakowa i wchodzi w naszą nędzę, malując obraz *Ecce Homo*, obraz cierpiącego Chrystusa. Opisuję tę postać w filmie, dając do wypowiedzenia aktorowi, który gra Adama Chmielowskiego, następujące słowa: „Zostawię Twój portret niedokończony... Dokończy go każdy, który przed nim stanie. Ty zabierzesz od niego cierpienie, grzech i z miłości zamienisz w kolejną ranę... Ty poprowadzisz ich w wieczność, gdzie już nie potrzeba pośrednictwa sztuki, bo staniemy z Tobą twarzą w twarz...”.

KOMENTARZ REŻYSERA

Proponuję Państwu film, który nie jest prowokacją czy happeningiem. Nie chcę nikogo ranić czy pouczać i moralizować. Mam też nadzieję, że ten film nie pozostawi po sobie pustki. Robię filmy, które uwrażliwiają na piękno, a jeśli prowokują, to tylko po to, żebyśmy zaczęli sobie zdawać ważne pytania. *Bóg w Krakowie* to nie fajerwerki i tanie chwytły na religijną egzaltację. Jednak na pewno będzie wyzwał emocje. Zapraszam: przyjdźcie do kina i przenieście się w przepiękne miejsce, w którym... niebo spotyka się z ziemią, a ziemia z niebem. Dlaczego tak myślę? Bo w nasze ziemskie, codzienne sprawy wkracza Ktoś, kto nie będąc „z tego świata”, doskonale wie, jak w tym świecie dać sobie radę. A później dzieją się cuda.

Jak Bóg działał na planie filmu *Bóg w Krakowie*? (fragmenty książki M. Pabis *Bóg w Krakowie*)

Bóg na planie filmu *Bóg w Krakowie* działał w różny sposób. Przyniósł – już na etapie tworzenia – różne owoce, a wśród nich życie. Ludzkie życie. Wyczekiwane, wyproszone, ale zupełnie niespodziewane...

Kiedy Darek Regucki zaproponował Karinie Seweryn rolę w filmie, początkowo chciała odmówić. Dostała rolę w temacie, który przeżywała wraz z mężem od lat. Małżonkowie pragnęli mieć dzieci, walczyli o nie i nic. Cierpieli... Reżyser nic nie wiedział o tym problemie, a jednak wybrał ją... Pani Karinie nie było łatwo powiedzieć „tak”. Zwyczajnie się bała, czy będzie umiała oddać „artystycznie” to, z czym borykała się na co dzień. Nie chciała na planie pokazywać swoich emocji, przeżyć, ale zagrać to, co zaplanował reżyser. Zgodziła się, zaufała. Pomyślała, że może oderwie się, przeżyje ciekawą przygodę, a może nawet ta swoista „psychodrama” pozwoli jej wyzwolić się z cierpienia. – „A co tam, rzucę się na głęboką wodę...” – pomyślała. Trudny moment pojawił się podczas pierwszej próby z reżyserem.

– Darek chyba trochę nawet się przestraszył. Buntowałam się, że tam właściwie ślizgamy się po problemie, pomijając cały koszmarny ludzi, którzy cierpią z powodu niepłodności. Dopiero potem zrozumiałam, że reżyser ma inną wizję niż ja i muszę się jej poddać – wyjaśnia aktorka. Karina Seweryn gra w epizodzie, który opowiada o małżeństwie cierpiącym z powodu braku dziecka. Lekarze są bezradni, nie mogą ustalić przyczyny niepłodności. Małżeństwo w końcu trafia do ośrodka adopcyjnego i adoptuje dziecko.

– Dla mnie nie było to takie proste. Razem z mężem przeszliśmy już przez niemal wszystkie etapy walki. Choć bardzo cierpiałam, przestałam już chyba liczyć na to, że zostanę mamą – przyznaje.

Praca na planie okazała się – jak wspomina – wspaniała. Jak podkreśla, choć brała już udział w różnych realizacjach, ta była szczególna.

– To nie była tylko praca. Dla nas było ważne także to, żeby nawzajem spotkać się ze sobą. Czuło się niezwykłą atmosferę. Nie było nerwów i tarć – zaznacza.

Tego, co stało się potem, pani Karina nie spodziewała się w najśmielszych snach.

– Zaraz po tym, jak zagrałam zadaną mi rolę, zaszłam w ciążę! Tego, co czuję, siedząc tu

i rozmawiając z panią, a jednocześnie patrząc na mój duży już brzuch, nie da się opisać. Nie musiałam jak moja filmowa postać zmagać się z adopcją. Zostało mi to zaoszczędzone. Można powiedzieć, że to cudowne dziecko filmu *Bóg w Krakowie*! To jest niezwykła historia i niezwykły zbieg okoliczności. Możemy dziś z mężem dziękować Panu Bogu, że w taki – można powiedzieć zabawny sposób – sprawił nam tak niezwykłą niespodziankę – mówi mi pani Karina i dodaje, że sama wiadomość, że nosi nowe życie, wzbudziła w niej ogromną radość, ale jednocześnie strach, czy wszystko będzie dobrze. Gdy rozmawiamy, dzidzius ma już sześć miesięcy. – Mam nadzieję, że ten film i epizod, w którym zagrałam, będą niosły dla ludzi nadzieję – mówi Karina Seweryn.

Życie pisze różne scenariusze. Człowiek w najśmielszych snach pewnie by takich nie stworzył... Dzidzius pani Kariny nie jest jedyny, jaki począł się po nakręceniu scen do filmu *Bóg w Krakowie*. Tatą został także w grudniu 2015 roku Przemysław Redkowski – filmowy mąż Kariny Seweryn.

– Mam już czteroletniego synka i z żoną czekaliśmy, kiedy pojawi się w naszej rodzinie kolejny dzidzius. Okazało się, że już w grudniu dołączyło do naszej rodziny drugie dziecko – prawdopodobnie córka, choć taką pewność będziemy mieli dopiero, gdy się urodzi – mówi i dodaje, śmiejąc się, że synek nie jest zadowolony, bo chciał brata, żeby się z nim bawił.

Wracając do swojej roli w filmie, mówi, że grał w epizodzie, który dotyka palącego dziś problemu.

– Ja już nawet wśród swoich znajomych zauważam to, że wielu stara się bezskutecznie o dziecko. Ale tak już dziś jest, że ludzie decydują się na dziecko później, a im później, tym trudniej. Najpierw zapewniamy sobie pieniądze, pracę, stabilizację, a potem dopiero chcemy mieć dzieci. I tu często pojawia się duży kłopot – zauważa.

Jadwiga Lesiak opowiedziała nam to, co sama odkryła, i co stało się dla niej źródłem niezwykłego dotknięcia Bożego Miłosierdzia:

– 21 sierpnia pięćdziesiąt lat temu brałam z moim już, niestety, nieżyjącym mężem ślub. Jak Darek zaproponował mi rolę w tym filmie, bardzo się ucieszyłam. Wówczas wiedziałam tylko, że mam zagrać scenę z Jurkiem Trelą – odnowienie przysiężeń małżeńskich w pięćdziesiąt rocznicę ich złożenia. Byłam na wakacjach w górach, kiedy dostałam telefon od Kasi, szefowej produkcji, która podała mi datę. „Zaczynacie 21 sierpnia sceną z panem Trelą” – powiedziała mi. Zgodziłam się, pobiegłam na górę, żeby to sobie zapisać i nagle dotarło do mnie, że właśnie w tym dniu pół wieku temu brałam ślub z moim mężem. Potem, kiedy odbywałam próbę z reżyserem, dowiedziałam się, że do scenariusza została dopisana jakaś scena z Jurkiem, moim filmowym mężem. Czytałam ją i okazuje się, że pierwsze słowa, które mam do niego wypowiedzieć – on jest gdzieś na górze, ja na dole – brzmią: „Henryk, gdzie Ty jesteś?”. A mój mąż miał na imię Henryk. Taka jest prawda. Bóg wie, co robi.

Czas spędzony w nocy na Wawelu chyba na wszystkich zrobił niesamowite wrażenie. Rafał Zawierucha, który wcielił się w rolę Gilberta, młodego polityka, mówił mi:

– Dostałem propozycję zagrania Gilberta. Przeczytałem historię tego epizodu i mi się spodobał. Jest to młody chłopak, polityk, który przyjeżdża z Francji. Historia jest bardzo ciekawa. Chyba dla każdego z nas ważne jest pytanie, co to jest ten Kościół, ale także gdzie ja jestem i gdzie jest Bóg. Lubię sobie takie pytania też zadawać. Myślę więc, że gdzieś tu idzie taki przekaz, żeby w różnych – dobrych i złych – momentach w życiu odnajdywać w sobie te relacje. I wierzyć po prostu, że Bóg się opiekuje tym wszystkim. Jest pięknie.

Jestem niesamowicie zadowolony, że mogę być w katedrze w nocy. Wawel tylko dla nas.
Pray at Wawel.

W rolę Julki wcieliła się młoda aktorka Kamila Pieńkos. Blisko trzydziestoletnia wrocławianka kilka lat temu skończyła studia na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w swoim rodzinnym mieście. Jest bardzo utalentowana – gra na klawirze, saksofonie i pianinie, a także śpiewa. Obecnie pracuje w krakowskim teatrze Bagatela.

Dokładnie w jej dwudzieste ósme urodziny zadzwonił telefon. Krakowski reżyser – Dariusz Regucki – zaproponował jej rolę w filmie. Chciał, żeby zagrała Julkę – postać związaną z wątkiem połączonym ze św. Ritą.

– Myślałam, że to żart. Że ktoś robi mi urodzinową niespodziankę. Tymczasem wszystko działa się naprawdę – wspomina Kamila Pieńkos.

Aktorka w tym momencie sięga pamięcią do czasów swoich studiów. Kiedy była na trzecim roku, koleżanka opowiedziała jej o św. Ricie. Dostała od niej także modlitwę. „Módl się do niej codziennie” – usłyszała. I zaczęła się z nią „zaprzyjaźniać”. Kiedy więc od reżysera usłyszała o św. Ricie, była szczęśliwa. Dla Kamili Pieńkos niesamowite było to, że dostała rolę, z którą w pełni się utożsamiała.

– Moja postać to dziewczyna przed trzydziestką, szukająca miłości i swojego miejsca w życiu. Dlaczego miałam nie przyjąć tej propozycji? Tym bardziej że film, w którym zagrałam, niesie ze sobą wartości, które są mi bardzo bliskie – zaznacza młoda aktorka. – Scena w kościele św. Katarzyny była nagrywana w niedzielne popołudnie. Wcześniej uczestniczyłam z mężem w pielgrzymce rodzin archidiecezji krakowskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Stamtąd szybko – na tyle, na ile było to możliwe, bo korek był od samego sanktuarium – wracaliśmy do Krakowa, by móc uczestniczyć w zdjęciach. Przeżycie było niesamowite... Wielkie wrażenie zrobił na mnie fakt, że w tej scenie zagrało wielu statystów. Przyszli, poświęcili swój czas zupełnie bezinteresownie. Dla nich liczyła się idea, wartości. To, że w ten sposób mogli przyczynić się do ewangelizacji. Takich ludzi w tym filmie było wielu – jak udało mi się ustalić dwustu czterdziestu statystów. I to nie tylko z Krakowa. Z kilkoma osobami udało mi się nawet porozmawiać.

Nie tylko Brat Albert pojawia się w każdym epizodzie filmu. Odnajdujemy tam także tajemniczą postać, którą reżyser nazywa w scenariuszu różnie: turysta, zły duch, facet, barman (Maciej Słota). To czarny charakter, który kusi, źle podpowiada.

Z Maciejem spotykam się na planie już w pierwszym dniu, a on zdradza kulisy powstawania filmu i swojego udziału w nim.

– Darek dzielił się tym, co rodziło się w jego głowie. Pomysł dojrzewał. Po jakimś czasie dostałem do przeczytania wstępny scenariusz. Darek dał mi go do ręki i poszedł. Kiedy zapoznałem się z nim, zadzwoniłem do Darka i spotkaliśmy się na kawie. Zaczęliśmy rozmawiać o tym, jak zrobić film, żeby nie oderwać go od ludzi. Mówiliśmy o bardzo zawodowych rzeczach – dla nas, twórców, przeżywanie jest w momencie tworzenia, a nie w momencie końcowego efektu. Zastanawialiśmy się, jak zrobić ten film, żeby poruszyć serca ludzi. Rozmawialiśmy o wymiarze dobra i zła, jak to pokazać. Jak to ludziom przedstawić – opowiada.

Patrząc na Kraków, aktor nie ma wątpliwości, że tu działa Pan Bóg.

– Powiem więcej, On działa nawet w Nowej Hucie – mówi z przekąsem, nawiązując do tego, że była ona wybudowana i pomyślana jako miasto bez Boga, bez kościołów. – On działa wszędzie – dodaje.

Maciej Słota wyznał nam także i to, że poruszył go film *Bóg w Krakowie*.

– Powiem szczerze, że mnie nie interesuje tzw. recenzja filmu. My go robiliśmy dla widzów. Żeby ich poruszyć. Mam nadzieję, że zobaczy go wielu i coś im da – mówi.

**KOMENTARZ KS. KARD. STANISŁAWA DZIWISZA
– HONOROWEGO PATRONA FILMU *BÓG W KRAKOWIE***

M.P.: Dlaczego Ksiądz Kardynał udzielił patronatu filmowi *Bóg w Krakowie*?

K.DZ.: Chciałem powiedzieć o Krakowie jako o mieście Świętych. Nie jest to miasto święte, ale Świętych tak. Prawie wszyscy polscy święci przeszli przez Kraków. I w tym Krakowie w wielu kościołach są ich groby, relikwie. Ten Kraków, rzeczywiście otoczony jest ze wszystkich stron – od wewnątrz i z zewnątrz – świętymi. Film *Bóg w Krakowie* trochę o tym wszystkim nam mówi, jakże więc miałbym nie objąć go swoim patronatem?

M.P.: Taką postacią, która prowadzi widza po tym filmie, jest św. Brat Albert. On dotknął niesamowicie serca św. Jana Pawła II. Czy dzisiaj może dotknąć serc młodych ludzi, którzy przyjdą na ten film?

K.DZ.: Niewątpliwie. On – jak o nim mówiono – wybitnie zdolny malarz zostawia wszystko. Zobaczył oblicze Jezusa Chrystusa w tych najbiedniejszych i postanowił im służyć. Jan Paweł II był zauroczony Bratem Albertem. Zostawił teatr, który kochał, zostawił humanistykę, zostawił poezję, do której później wracał, ale mu to wszystko potem służyło. Świetnie mówił, pisał – miał ten kontakt z ludźmi, prosty, szczerzy, pełen życzliwości. On też patrzył na drugiego człowieka przez Jezusa Chrystusa. Nieraz mówił: „Człowiek stworzony na obraz...” i tego obrazu szukał w innym człowieku. Jak Albert Chmielowski...

M.P.: Czy takie filmy jak *Karolina* czy *Bóg w Krakowie* są nam dziś potrzebne?

K.DZ.: Bardzo potrzebne, żeby ukazać, że nie tylko chodzimy po ziemi, ale że i patrzymy też w górę, i że to nas może pociągnąć i pociąga. Pociąga młodych, którzy są wrażliwi na piękno, na dobro. Jak najbardziej, tego nam potrzeba, a film może to zrobić bardzo pięknie. Mam nadzieję, że młodzież i wszyscy, którzy będą wychodzić z tego filmu, będą stawać się lepsi, a przynajmniej będą mieć tę intencję: „Nie jestem taki, ale będę się starał być lepszy”.

M.P.: A jak *Eminencja* zaprosiłby widzów do kina na film *Bóg w Krakowie*?

K.DZ.: Drodzy młodzi przyjaciele! Warto zobaczyć ten film, warto zobaczyć te wielkie postacie i być dumnymi, że żyjemy w takim kraju, który jest krajem ludzi świętych. Warto żyć w takim kraju, z którego wychodzą wielkie postacie, które mogą zachwycić, ukazać piękno dobro, pociągnąć. Myślę, że ukazanie się takiego filmu odegra właśnie tę rolę pedagogiczną, wychowawczą. To jest nam potrzebne. Nie tylko wykształcenie, ale także wychowanie, ujrzenie rzeczy ważnych.



BÓG W KRAKOWIE

